

Emo, W drodze

(Emo)

W drodze pędzę w określony cel, rzeczywistośś
Znakiem pytania przyszłość, nie zapomnę nigdy ci&
Ludzie biegną, to dookoła otoczenie, ma słone znaczenie
Stary tyle w oköacł tyle ciebie się dzieje
Nagromadzenie zjawisk, atakuje ziemię
Nie szanujesz sam siebie, to ci żyżyży szarzej
Powie, rzeczywistość rzadko bywa kolorowa
Ale da się tu wytrzymać, byle tylko w göacłowa
Obserwuje, świat szaleje, patrze na to miesiąc w miesiąc
Jak ludzie za hajsem lecą, wszyscy rzucają się na pienią
Wszędzie tylko przemoc, ludzie nawzajem się nękają
A więcej mają ci, co w tej walce się nie poddają
Nie pękają, nie stają, dążą do ce
Spörz co się dzieje tutaj i wokoło, przycinają gą
Żyą w zatrutych grupach, i ponad czują się teraz
Nie chce już ich słuchać, swoje wiem na ten temat
Nie wyleczę zmęczenia, dążę do koż
Chce bez zaskoczenia, dożyć zachodu słońca
I czekać na następnń, dzień po dniu toczy się
Na boku spraw, czas mija, lecz wyczekać go chcę
Znöw ci przy ktörych idę, znöw nie widzą
Do celu z nimi przed siebie, oni dają mi siłę
W drodze się zamyśliłem, nad tym co widzę
Miejskie żyżyży ulice, każdy w inną stronę idzie

(Boomas)

Znaleźć swöj wektor, zwykły punkt oparcia
Odnaleźć koncept, ogarnąć się w realiach
W całym tym wirze, jak układanka
Skupiać się na jednym, znaczącym, konkretnym
Nie dać się psycho obłędowi, czasu pętli
W drodze, po drodze, zmieniać się
Aby notować postęp, tylko jakim kosztem
Zrobić dill z bestią, pokonać bestie? Czy dać się
Wiele myśli się kłębi, skłaniam się
Wariuję, gubię się w tym, tak na chwile möc
Złapać boga za nogi, diabła za rogi
I na żywioł, bose nogi, na nich ostrogi
Dawaj to göwöno, ale z dolewką ambrozji
I wröcić, jako ten sam człowiek
Po drodze się nie gubiąc, we własnej głowie
Boomas - WJS, w drodze

(Skrzat)

Jestem żyżyży widzem, odkąd się narodziłem
Czy dobre, czy złe chwile, ja zawsze przy nim byłem
Taki przyjaciel, ktöry w niczym nie pomaga
Tylko mi co dzień, nowe problemy stawia
To mnie przeraża, jestem w drodze ku nicości
U boku brat, nie uznaje litości
Tyle wiary, tyle słabości
Żyą ofiary, nie tracące godności
Oni tu walczą, oni zmierzają
Oni po prostu, z żyżyżyżyżyą
Wszystkie porażki, dla nich drogowskazem
Poza śmią, ktöra jest zakazem
Ludzie się łapią, za byle jaką szanse
Zamiast podejść, do tego z dystansem
Ja na to patrze, wraz z moim towarzyszem
I widzę w szoku, że on jest coraz bliżej
Brak mi oddechu, brak bicia serca
I zakaz znöw widzę, ktöry wszystko potwierdza...